



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 05.11.2020 r.

Nr 56 (670)

1214. spotkanie

Ali Sladek

„Po nas choćby potop”¹

Piszę te słowa pełne rozpaczy do Was Grudziądzanie. Jest nas niewiele, którzy uwikłani w starania i boje o zachowanie Starego Grudziądza, zaczynamy czuć się osamotnieni. To co w dziedzictwie pozostało, co mogłoby być zacząłkiem turystycznej świetności gospodarczej miasta i regionu, przez brak właściwej koncepcji i partykularne, doraźne korzyści, dominujące u jednostek, rozpada się na naszych oczach. „Upiększanie” miasta bez wiedzy o klimacie zabytkowej substancji, niewrażliwość i brak poszanowania dla przeszłości, widoczne są na każdym kroku. „Nowe jest piękne”, chociażby było potworkowate, to pojęcie, które zagnieździło się w naszym myśleniu. Wpadliśmy w tragiczną pułapkę zastawioną przez nas samych. Każdemu się wydaje, że wszelkie koncepcje są w sztuce i konserwacji zabytków czymś zupełnie dowolnym. Tymczasem w substancji zabytkowej należy zachować szczególną ostrożność, bo obowiązuje tu ta sama zasada co w medycynie. Pierwszą, najważniejszą rzeczą nie szkodzić. Druga zasada odnosi się tylko do zabytków: nim nie zabezpieczysz środków, nie dokonuj żadnych spektakularnych działań tymczasowych. Dlatego o środki, czyli pieniądze, o ich celowe i oszczędne wydawanie trwa najcięższa batalia. Na zabytki trwale usytuowane trzeba patrzeć jako na cały kompleks, zespół terenu i tworów ludzkich łącznie. Jeśli jesteśmy właścicielem zabytku, nie oznacza to, że możemy z nim czynić wszystko na co mamy ochotę. Wszelkie poczynania muszą być uzgadniane ze służbami konserwatorskimi, którym podlega ten teren. Istnieją przepisy i prawa. Odpowiednie prawa dysponują



¹ Przedruk artykułu A. Sladka, „Po nas choćby potop”, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, R. II, 1994, nr 42, 21.10.1994 r. Przedruk za zgodą wdowy po Autorze, Pani Krystyny Sladek.

dużą rozpiętością kar. Niestety, sądownictwo nie jest na razie uczulone na unikalne skarby jakimi są zabytki. Istnieje formuła łatwa do stosowania o „małej szkodliwości społecznej” obniżająca wyroki. Sądy powinny przeciwdziałać takim stereotypom. Niszczenie dziedzictwa kulturowego powinno być traktowane jako ciężka zbrodnia, niweczająca niejednokrotnie dowody odrębności i powiązań różnych działań ludzkości, dowodu prawnego dokumentującego fakty i zdarzenia oraz przynależność do określonych terenów, na których powstawał dorobek danego społeczeństwa. Za bezprawną rozbiórkę zabytkowej budowli lub dokonania daleko idących zniszczeń, powinien istnieć wyrok, nakazujący poza karami przewidzianymi w ustawie, przywrócić pod okiem służb konserwatorskich zabytku do stanu pierwotnego. Stworzenie precedensu na pewno wstrzymałoby kradzieże i zapal do rozbiórek. Wiele nieprzemyślanych czynów nie zaistniałoby prawdopodobnie, gdyby ten obowiązek egzekwowano.

W Warszawie opracowano na użytek konserwatorów książkę poruszającą podobne zagadnienia pt.: „Skarpa Warszawska”. Obejmuje ona szeroki zakres problemów dotyczących ratowania Skarpy Warszawskiej od Bielan po Wilanów. Przeprowadzono studia geologiczne, hydrologiczne, historyczne. Zatrudniono dendrologów, botaników, specjalistów od parków, przebadano na przestrzeni wielu wieków zmiany jakim uległa cała Warszawa, gdzie istniały ciekie, lotne ilki itp. Grudziądzki Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami posiada egzemplarz opracowania. Istnieje wiele analogicznych problemów z grudziądzkimi. To co u nas wyuczyniono z Górą Zamkową zakrawa na ponury żart. Poczynając od kopca w miejscu Klimka, gdzie punkt widokowy na szczycie ma zamiast łagodnych podejść stromizną wąskich schodków nieosiągalnych dla ludzi niepełnosprawnych (ścieżka mogłaby ślimacznicą obiegać wzgórek). U stóp kopca wybudowano betonowe grządki nie mające żadnego uzasadnienia w tym miejscu, które było dziedzińcem zamku. Ostatnio ogołocono zbocze z drzew i tu właśnie rodzi się wątpliwość czy ta operacja nie spowoduje ujemnych skutków. Czy nie przyspieszy procesu spłaszczenia góry. Podobnie jak rozbiórka, bez wiedzy służb konserwatorskich i architekta miejskiego eklektycznego muru, który utrzymywał klimat obronności tego miasta. Zaczęła się panoszyć w mieście nowa moda na przeprowadzanie wszelkich prac w obrębie ścisłej Starówki, cichcem, nie powiadamiane o nich w porę. Stawianie władz miasta przed faktem dokonanym. Ale i służby archeologiczne zbyt łatwo rezygnują z szansy poznania, czego dowodem skąpa sonda przy ulicy Pańskiej. Jaki jest powód zasypywania odsłoniętych piwnic? Ostatnie zmiany pogodowe spowodowały pozbawienie spichrzy od strony miasta dachówek. Ktoś w jednym spichrzu od strony Wisły wybiera cegłę. Większość spichrzy od strony Wisły ma braki w rynnach i kto wie czy ich kompletny brak nie byłby zdrowszy dla budowli niż punktowe silne płukanie. Polecam gospodarzom miasta spacer w ulewny dzień pod spichrzami i przyjrzenie się, co wyprawia woda z dumą miasta. Ojcom Miasta radziłbym też zbadanie, z cofnięciem się w czasie owej wspaniałej działalności inwestycyjnej, która towarzyszy powstawaniu w tak newralgicznym punkcie elektrowni wodnej. Miejsce przekreśla wszelkie możliwości włączenia placu pod miastem do ciągu nad Wisłą, który z upływem czasu stanie się koniecznością. Ostrzegalem już

rok temu o ujemnych skutkach. Sam projekt budynku zostanie zrealizowany w tej formie jak go zaprojektowano, też będzie zawalidrogą szpecącą miasto. W tym miejscu utrzymanie takiej inwestycji nie przyniesie miastu żadnej korzyści, a przez wąski mostek stawia na przyszłość projektantów w trudnej sytuacji. I tu rodzą się wątpliwości czy cała ta inwestycja nie była załatwiana z niezajomością obowiązującego prawa, jako że teren jest powiązany z fundamentami starego krzyżackiego młyna. Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na ścianę murów miejskich przy wieżycy wodnej. Przydałaby się tam ekipa konserwatorów. Natomiast służbom konserwatorskim poleciłbym odszukanie sprawcy rozebrania od strony miasta dwóch ścian baszty narożnej.



Ali Sladek

Wielkie coroczne czerwcowe obchody²

Szykują się szumne i głośnie uroczystości Dni Grudziądza. Jak co roku nabierze życia Stare Miasto. Tłum młodych ludzi opanuje miasto, wszyscy mieszkańcy nieświadomie cieszyć się będą urodą niepowtarzalną brzegu Wisły. Przyjadą przepelnieni tęsknymi wspomnieniami sławni kawalerzyści. Głośnie muzyka i różne imprezy stworzą nastrój odświeżonego odpustu. Na razie znajdują jeszcze uczestnicy znajomy widok spichrzy, Bramy Wodnej i uliczek Starówki. Może dla niektórych miasto wyda się wspanialsze, żyjące nowymi sklepami, nową nawierzchnią uliczek. Nawet osypujące się mury i liczne spęknięcia wydadzą się być scenografią szacowną i na miejscu. Wielu może brakować murku na Górze Zamkowej, dla wielu piękna uliczka Spichrzowa wyda się odrażającym śmietnikowym zapleczem handlowego rynku i ul. Pańskiej. Mimo nowej nawierzchni od Kościoła w dół cała parzysto-numeryczna pierzeja tej uliczki jest w całości zaniedbana. Trudno pogodzić się, że trakt wiodący od Bramy Wodnej wzdłuż muzealnych spichrzy, w których wielkim nakładem kosztów eksponuje się przeszłość, i których podwoje otwierają się dla pokazania współczesnych artystów, miał przez ulicę za sąsiada od lat zaniedbany skwer. Idąc w górę, widzimy narożnik ul. Poprzecznej, za którym czają się wrota jakiegoś magazynku. Dalej, wciśnięta między szpetotę otoczenia szlachetna sylwetka kamieniczki barokowej, noszącej numer 30. Sypie się z niej tynk, a gdy przekroczymy próg, z dużym zaskoczeniem odkrywamy bramę przelotową na wąskie podwórko. W katalogu zabytków podano datę powstania 1776 r. Może z rozpędu mówi się o niej jako o spichrzu, chociaż wewnątrz wyraźnie wskazuje, że jest to jedna z nielicznych zachowanych w Grudziądzu barokowych kamieniczek. Jej chwile są policzone, o ile nie zacznie się jej natychmiast ratować. Idąc dalej w górę, napotykamy na osobliwie wyglądający plac, na którym królują śmietnik i tandetne garaże.

² Przedruk artykułu A. Sladka, Wielkie czerwcowe obchody, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błazyńskiej, R. II, 1994, nr 22, 02.06.1994 r. Przedruk za zgodą wdowy po Autorze, Pani Krystyny Sladek.



A placyk ten po pewnej przebudowie jako położony w zaciszu, powinien być dla centrum zieloną oazą, miejscem wypoczynku pod parasolami kolorowymi, gdzie kawiarenka serwowałaby napoje dla dzieci i dorosłych.

Wszelkie budowle zabytkowe, bez względu na zapis w księdze wieczystej znajdujące się w rejestrze zabytków, są prawem chronione. Dlatego dokonywanie wszelkich zmian i przeróbek bez wiedzy i zgody Państwowych i Miejskich Służb Konserwatorskich jest z urzędu ścigane. W świetle istniejących przepisów dziwi odwaga kościoła ewangelicko-augsburskiego, że dopuścił się częściowego demontażu Miejskiej Baszty narożnej w Grudziądzu. Zapowiedź burzenia murów miejskich przy al. 23 Stycznia w „Gazecie Grudziądzkiej” była żartem primaaprilisowym i została w niej w następnym numerze wyjaśniona.

Fot. Ali Sladek



(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.

